CENA NUMERU 10 GR.
ROK I.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 12.

SAMODZIELNOŚĆ

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMODZIELNOŚCI KULTURALNO-GOSPODARCZEJ

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

KRAKÓW, DNIA 15 WRZEŚNIA 1935 r.

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej.

Polskie Bastylje.

Wiadomo z historji, że paryska Bastylja, zamieniona na więzienie polityczne, stała się przedmiotem ogólnej nienawiści ludu francuskiego, to też padła ofiarą gniewu tego ludu w dniu 14 lipca 1789 roku, a jej zburzenie było początkiem Wielkiej Rewolucji.

Przedmiotem podobnej a powszechnej nienawiści ludu polskiego są nasze Ubezpieczalnie Społeczne. Instytucje, w założeniu bezwątpienia potrzebne, mogące przynieść ubezpieczonym w nich pracownikom umysłowym i fizycznym ulgę w chorobach, bezrobociu i utracie zdolności do pracy, stały się w praktyce wskutek ciągłych zmian organizacyjnych, gąszczu ustaw, rozporządzeń i przepisów, w których nawet fachowcom rozeznać się trudno, nieudolności i przeciążenia aparatu administracyjnego, wygórowanych opłat świadczeniowych, ustawicznego dopominania się o składki już uiszczone — prawdziwą udręką pracodawców i ubezpieczonych. Nie zna się prawie człowieka, któryby z Ubezpieczalni Społecznych był zadowolony, któryby nie klął na „porządki", w nich panujące, nie tęsknił do uwolnienia go od tej prawdziwej zmory, za jaką uważa się tę znienawidzoną instytucję.

Czyż trzeba przykładów na poparcie tego, co piszemy? Dostarczają ich niemal codziennie szpalty dzienników zarówno prorządowych jak i opozycyjnych, dostarczają ich irytujące doświadczenia, jakie każdy z interesowanych poczynił na własnej skórze. Najwymowniejszym dowodem niezadowolenia z „dobrodziejstw" Ubezpieczalni Społecznych jest to, że cały szereg instytucyj stara się z nich wycofać i założyć własne ubezpieczalnie. Pod względem oceny działalności Ubezpieczalni Społecznych panuje u nas zadziwiająca jednomyślność.

Jakiż z tego wniosek? Czy należy domagać się zniesienia tych instytucyj? Gdyby nie miała nastąpić natychmiastowa i to radykalna poprawa stosunków, w nich panujących, toć oczywiście nie byłoby ze stanowiska społecznego i państwowego najmniejszego sensu tolerować tego rodzaju ognisk zapalnych, które przy lada sposobności mogą stać się przyczyną nieprzewidzianych następstw. Ale wierzymy, że czynniki, uprawnione do tego, zdają sobie sprawę z rozmiarów niezadowolenia i uczynią wszystko, by braki bezzwłocznie usunąć. Leży to w interesie powagi Polski, która nadmiernie cierpi z powodu wadliwego funkcjonowania jej urządzeń i niezadowolenia z nich znacznej masy obywateli, w interesie życia gospodarczego, którego rozwój hamują nadmierne świadczenia społeczne i dokuczliwości, związane z całym systemem ich ściągania, w interesie ubezpieczonych, którzy po instytucji ubezpieczającej zamiast udręki mieliby słuszne prawo spodziewać się ukojenia w chorobach i materjalnych troskach życiowych, wreszcie w interesie samych Ubezpieczalni, dla których istnienia i prawidłowego rozwoju nie powinno być obojętne, czy ich klienci są z nich zadowoleni czy też nie.

Z powyższych względów dołączamy nasz głos do chóru, domagającego się zgodnie i powszechnie rychłej a radykalnej naprawy stosunków, które istnieją obecnie w Ubezpieczalniach Społecznych.

Bolączki naszego kupiectwa.

Od Redakcji: Od jednego z kupców otrzymaliśmy poniższe uwagi, które w wyjątkach zamieszczamy.

...Żądajmy od góry do dołu fachowego uzdolnienia, a dla szarych, małych, samodzielnych kupców, nie mających odpowiedniego przygotowania, przymusowych kursów czy wykładów dokształcających z towaroznawstwa, konserwowania artykułów spożywczych i innych, ochrony ich przed molami, wilgocią, mrozem, słońcem i gorącem. I do tego nas ta niefachowość doprowadziła, że żydzi u nas w Małopolsce opanowali w 80% hurt, a 70% detal, i trzebaby chyba stanowczej i trwałej pracy, aby się choć w 50% usamodzielnić. Nie zapominajmy o tem, że brak fachowości, sprytu kupieckiego, itp. to stałe frycowe, za które nasz kupiec płaci i psuje opinję sobie oraz całemu kupiectwu. Jest dalej niesłychaną rzeczą, aby hurtownik i detalista żyd płacił 3 kategorję, choć furami zabierają od niego towary, i tę samą płacił nasz szary i mały detalista.

Żądajmy od budownictwa miejskiego odpowiedniego i sprawiedliwego zatwierdzania planów we-

dług nowych zasad, to jest innych w głównych handlowych i półhandlowych ulicach, placach targowych i sąsiedztwie tychże, a innych w bocznych ulicach, gdzie tylko jeden sklep spożywczo-gospodarczy, a drugi z produktami wiejskiemi, pieczywem, jarzynami i wędlinami blisko siebie mogą istnieć, a następne dwa takie same sklepy w odległości 200 m, niezależnie od lokali dużych na przemysł czy hurtownie dzielnicowe. Od budownictwa domagajmy się, aby budowano w dalszych dzielnicach i na peryferjach także duże lokale na hurt i dla okolicy. Patrzmy na zagranicę, a u nas na Poznań, gdzie ktoś, będący tam pierwszy raz, nie odróżni centrum od dalszych dzielnic, bo wszędzie duże, bogate, z dobrem oświetleniem i pięknemi wystawami sklepy, a popatrzmy się na wieś poznańską, gdzie każda ma porządne drogi, elektrykę (dużo wsi ma kanalizację), cukiernie, różne branże, dużo wytwórni itp.

Żądajmy dalej, aby nasz rząd szedł frontem do naszego kupca, przemysłowca czy rękodzielnika i zniósł premje od zakupów, dostępne tylko dla kilku żydowskich miljonerów, a także zabronił zakupu całej produkcji fabryki przez jednego.

Dalsza bardzo ważna sprawa to uświadamianie naszych kupców o chrześcijańskich wytwórniach i hurtowniach, oraz stałe przypominanie o zakupach w tychże, zakładanie dzielnicowych hurtowni, ponadto popieranie tylko naszych agentów.

Jest w Krakowie jedyna chrześcijańska fabryka torebek, a żydowskich 6. I ta chrześcijańska boryka się z trudnościami, dlaczego? Bo nie popieramy jej, a wolimy w 100% zakupywać od żydów, bo oni nam dają o 1 gr. taniej. I z tem taniej będzie wnet koniec, bo nam potrzeba jeszcze tylko kilka lat takiego postępowania a będziemy w 100% skończeni.

K. G.

Pokłosie „Święta Gór".

Uważam za szczęśliwą myśl urządzanie różnych „świąt" w rodzaju „Morza", „Lasu", „Gór" itp., w ten bowiem sposób popularyzuje się jakąś ideę, ułatwia się poznanie różnych działów pracy i różnych okolic Polski, których ludność, zwłaszcza niezamożna, nie miałaby sposobności zwiedzić, przez poznanie przyczynia się do umiłowania ojczystego kraju, a wreszcie pobudza się życie gospodarcze. Chodzi jedynie o to, by organizacja „świąt" była nietylko dobrze pomyślana, lecz i przeprowadzona solidnie, bo tylko w takim razie uczestnicy wyniosą korzyści, wyżej wymienione.

To też i „Święta Gór" wpłynęły walnie na poznanie górskiej połaci naszego kraju, a zwłaszcza tegoroczne, o ile chodzi o napływ uczestników, udało się tak, że i kolej zarobiła na tem przedsięwzięciu a i Zakopane, w którem sezony letnie w ostatnich latach niebardzo dopisują, poczuło w sposób wyraźny, przeliczony na szeleszcząco-brzęczącą monetę, najazd upragnionych gości.

Pociągi i autobusy były tak wypełnione, że o miejsca, już nie siedzące, ale stojące, staczano formalne boje. Lecz ludziska narażali się na trudy i niewygody podróży, byle tylko zobaczyć upragnione Tatry. Jechałem w jednym przedziale z licznem towarzystwem z Wilna, które mimo nieprzespanej nocy było w świetnych humorach. Większość jadących osób nie widziała Tatr w swojem życiu. W korytarzu, obok nas, jechała jakaś prosta kobiecina z dwoma synami. Aż z ziemi siedleckiej. Trzeba było widzieć podniecenie chłopców w miarę zbliżania się do celu podróży. Z ciekawości iskrzyły im się niewyspane oczy, wyglądali ciągle przez okno, by ujrzeć widniejące w mgle zarysy tatrzańskich szczytów.

Ruch na dworcu i ulicach Zakopanego nieopisany. Trudno dostać wolną dorożkę. Pensjonaty, wille, domy góralskie zapchane wycieczkowiczami. Nawet odległe wille, do których rzadko kiedy kto zajeżdża, w okresie „Święta Gór" mają gości. „Cisza i majestat gór", do których poszanowanie nawołuje Pol. Tow. Tatrz., uległy zamąceniu. Po górach i dolinach tatrzańskich przewalały się wędrówki ludów.

Punkt kulminacyjny „Święta" na Jaszczurówce z udziałem Pana Prezydenta odbył się wprawdzie przy akompanjamencie deszczu, ale deszcz, to zwykła rzecz w górach, z którą i przyjezdni musieli się pogodzić, jak z wielu innemi przeciwnościami, o których na końcu chcę pomówić.

Nie wspomnę już o braku wozów na naszych kolejach i nieopisanym z tego powodu ścisku, bo pisały o tem szeroko dzienniki, podobnie jak o braku kart uczestnictwa. Natomiast wspomnę o innych brakach, jak pominięcie przez komitet, urządzający „Święto Gór", Kościeliska, które czuje się z tego powodu słusznie pokrzywdzone, a które, przez swoje piękne położenie, czyste powietrze, silne nasłonecznienie i rozległe widoki zasługuje na to w zupełności, by je Polska poznała. Mojem zdaniem, Kościelisko z wymienionych wyżej względów ma wielkie widoki rozwoju na przyszłość, czego należy mu życzyć z całego serca. Może zarząd gminy, z młodym i energicznym wójtem Fatlą na czele, wywalczy swojej wiosce zasłużone stanowisko w rzędzie podtatrzańskich letnisk. Budowa drogi przez wieś, utworzenie przed 2 laty miejscowej ajencji pocztowej, wzniesienie wielu pięknych will i domków góralskich niewątpliwie sprowadzą letników do tego pięknego a mało znanego zakątka, będącego prawdziwą perłą na naszem Skalnem Podhalu.

Dalszem niedociągnięciem, które podnieść trzeba, to stan naszych dolin, najbardziej zwiedzanych, a zwłaszcza Doliny Kościeliskiej. I tu nie można oszczędzić zarzutu Zarządowi Lasów Państwowych, że nie postarał się o doprowadzenie do możliwego stanu tej doliny po zeszłorocznej powodzi. Niektóre miejsca, a szczególnie koło ujścia potoku Miętusiowego, były w stanie opłakanym. Podobno droga ma być naprawiona... w jesieni. Musztarda po obiedzie.

Przy tej sposobności zauważę, że miejsce postoju dorożek koło restauracji Słowińskiego jest

z wielu względów nieodpowiednie, przeto Zarząd Lasów, pobierający aż 1 zł od przejazdu przez rogatkę, powinien znaleźć koło doliny odpowiedni zakątek, w którymby dorożki mogły się zatrzymywać i popasać.

Te i inne jeszcze drobne braki, o których już nie chcę pisać, wywołują skargi i zarzuty, których przy dobrej woli można uniknąć.

Należy mieć nadzieję, że do przyszłorocznego „Święta Gór“ zostaną usunięte. *F. Przyjemski.*

Korespondencja.

Gdynia, 29 sierpnia 1935.

P. K. Krzyżanowski, kupiec, mieszkający obecnie w Gdyni, w liście do Redakcji porusza ten sam temat, który wysunął p. Cyganek z Przemyśla. *Redakcja*

W Gdyni tempo życia i pracy posuwa się błyskawicznie naprzód; gdziekolwiek spojrzeć, widzi się ogromne gmachy, przy których pracuje niezliczona ilość ludzi i te właśnie zarobki przy ruchu budowlanym zasilają dochody i obroty przeróżnych przedsiębiorstw.

Oglądając port, natknąłem się na wyładowanie dużego statku przeróżnych starych papierów i odcinków papierowych. Były to stare przeróżne gazety, książki, zeszyty, które ze Szwecji nadeszły do tej naszej biednej Polski, a patrząc na to, przyszedłem dopiero do przekonania, dlaczego to ten tak dziś bogaty kraj, oblany zewsząd morzem, a sam jak gdyby na skale wyrosły, kwitnie najwyższym dobrobytem, a przez dobrobyt doszedł do najwyższej kultury.

Żyjąc wspomnieniem naszego przemyskiego miasta, które powolnie, ale stopniowo zamiera gospodarczo, pomyślałem sobie, dlaczego te biedne sieroty z Zakładu św. Józefa nie pójdą po sklepach i przeróżnych instytucjach jak szkoły, bursy i inne zakłady, które bardzo wiele mają odpadków papierowych, aby je zbierać, a o ile się nazbiera większą ilość, wysłać do fabryki papieru; i napewno można będzie za te odpadki otrzymać około 1.000 złotych za wagon.

Czyby nie można tego zorganizować przez dyrekcje szkolne, które nakazałyby swym uczniom znoszenie zeszytów, gazet, oraz książek, niestety co roku prawie się zmieniających i butwiejących po różnych kątach i półkach, przez co nauczy się młodzież szacunku i wartości każdego przedmiotu, zamiłowania do pracy i oszczędzania chociażby tej starej gazety, czy też bezużytecznej broszury.

Wszystkie prawie sklepy wrzucają do skrzyni czy też kartonów wszelkie opakowania, a jednak to scentralizowane przyniosłoby obopólną korzyść.

Dlatego nie pozwólmy na to, by wszystkie kraje zwoziły przeróżne stare rupiecia papierowe i szmaciane, ale sami zabierzmy się do pracy, bo złoto poniewiera się po różnych kątach, tylko my dzięki naszej opieszałości i wyczekiwaniu, że ten kryzys przetrwamy, czekamy drugiego „Cudu nad Wisłą“, ale to samo przyjść nie może i nie przyjdzie; sami musimy sięgnąć po ten dobrobyt, który idzie tylko przez zamiłowanie do pracy, — i od dziecka do tej pracy wraz z modlitwą przysposabiać się musimy, inaczej zaleją nas Szwedzi, Amerykanie itd., a sami utoniemy w tem bagnie kryzysowem, które sami sobie i dla swych pokoleń stwarzamy... *K. Krzyżanowski.*

Do Czytelników!

Pozyskujcie nowych abonentów i pamiętajcie o funduszu prasowym „Samodzielności“! Przesyłajcie materjały i korespondencje!

Kupujcie, popularyzujcie „Samodzielność“!

Kronika.

Praca w Chrz. Froncie Gosp. ożywiła się z początkiem września po powrocie z dłuższego urlopu wypoczynkowego prezesa Przyjemskiego i innych członków Tow. W programie działalności na najbliższą przyszłość są — obok spraw bieżących — następujące zamierzenia: tworzenie ośrodków pracy frontowej w różnych miejscowościach Polski, do czego poczyniono już wstępne przygotowania, rozszerzenie działalności propagandowej wśród ludności okolicy Krakowa, organizowanie drużyn kupieckich z bezrobotnej młodzieży, posiadającej studja handlowe, wreszcie zwołanie w jesieni wiecu gospodarczego.

Plaga karteli, których w Polsce jest obecnie przeszło 300, trapi nasze przez kryzys zbiedzone społeczeństwo i paraliżuje życie gospodarcze. Walka, którą czynniki rządowe podjęły w swoim czasie z kartelami, obecnie jakoś ustała i dowiadujemy się co chwila o powstawaniu nowych karteli oraz odżywaniu rozwiązanych (np. cementowego). Do sprawy tej niebawem powrócimy.

Żydowskie zuchwalstwo. W Krakowie przy ul. Barskiej 5 mieści się sklep z artykułami pierwszej potrzeby, połączony z wyszynkiem, trafiką i sprzedażą owoców. Właściciel H. Feffermann w niedziele i święta sprzedaje na ulicę chleb, mąkę, kaszę, cukier, herbatę itd., wskutek czego zamknięte wówczas sklepy chrześcijańskie ponoszą znaczne straty. Próby zamknięcia sklepu żydowskiego nie powiodły się. Żyd ironicznie oświadczył, że w niedziele będzie stale otwierał sklep, gdyby nawet Matka Boska zeszła z nieba. Rozgoryczenie wzrasta. Wskazane jest wkroczenie czynników miarodajnych.

Poświęcenie nowego lokalu Chrześcijańskiego Bazaru Odzieżowego, który mieści się obecnie przy ul. Szczepańskiej 9, I. p, odbyło się w niedzielę d. 8 bm. o godz. 12.

Pożytecznej i potrzebnej placówce handlowej życzymy powodzenia w nowej siedzibie.

Nowopowstałe placówki polskie. „Samoobrona” podaje, że w ostatnich czasach powstały następujące placówki: Mendrys, skład okuć budowlanych, cementu i papy, Ligota Katowicka, ul. Książęca; Kolonko A., Piotrowice Śl., ul. Piłsudskiego 57; Sośnica E., Piotrowice Śl., ul. Mieleckiego 21.

„Domy ludowe” w województwie tarnopolskiem mnożą się. Liczba ich w chwili obecnej wynosi 332, z których własnością T. S. L. jest 207. W samym powiecie tarnopolskim istnieje 40 domów ludowych.

Cieszyć się należy z rozwoju tej akcji kulturalnej na naszych ziemiach wschodnich i życzyć sobie, aby objęła ona wszystkie województwa Rzeczypospolitej.

Pogłoski o redukcji pensyj urzędniczych i emerytalnych nie ustają. Spełnienie ich byłoby ciosem nietylko dla urzędników i emerytów, ale i dla naszego życia gospodarczego, które ledwo dyszy.

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. powołuj się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „SAMODZIELNOŚCI"!

Zawiadomienia.

Zebranie zarządu Chrześc. Frontu Gospodarczego odbędzie się we wtorek dn. 17 b. m. o godz. 19 w lokalu Tow. przy ul. Gołębiej 6.

Bezpłatne porady prawne i budowlane dla członków Ch. F. G. i abonentów „Samodzielności" są udzielane nadal za okazaniem dowodu zapłacenia wkładki członkowskiej lub prenumeraty.

Porad prawnych udziela p. Karol Konopacki, Szlak 8. II p. (w godzinach popołudniowych), budowlanych p. Michał Kubica, architekt, Podwale 6.

Kalendarzyk kieszonkowy Chrz. Frontu Gospod. na r. 1936 jest już w przygotowaniu. W porównaniu z kalendarzykiem na rok 1935 będą w nim poczynione znaczne ulepszenia. Opracowaniem zajmuje się p. A. Pietrzela, który zbiera również ogłoszenia i adresy do kalendarzyka.

Pouczenie. Przy przesyłaniu za pośrednictwem P. K. O. składek członkowskich do Ch. F. G. i prenumerat do „Samodzielności" należy na odwrocie blankietu czekowego wyraźnie zaznaczyć, na jaki cel wpłaca się pieniądze. Dla uniknięcia nieporozumień uprasza się nie uskuteczniać wymienionych wpłat na jednym blankiecie.

OGŁOSZENIA.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 17 a 18 godz.

PRZEDPŁATA: kwartalna 60 gr., półroczna 1.10 zł., roczna 2 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł., ⅛ str. 25 zł., 1/16 str. 15 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.